

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

> WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

65 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

W ramach Festiwalu Nauki, Zielona Góra' 2012 w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki otwarto wystawę gwaszy i rysunków *Z natury* prof. Stanisława Ryszarda Kortyki. Wernisażowi towarzyszył wykład pt.: *Inspiracje artystyczne*.

Janina Wallis

Prezentowane obecnie obrazy Stanisława Ryszarda Kortyki (...) cechuje dyskrecja. Są one wyciszone za sprawą przyjętych przez artystę tonacji i „milknące” na skutek powtarzającej się kompozycji, dla której charakterystyczne są układy zagęszczonych pasm, rozciągających się pomiędzy bocznymi krawędziami płaszczyzn. Prace wrocławskiego artysty mają przy tym charakter elegijny. Sugerują nieuchronną zmienność, erozję, zacieranie granic pomiędzy formami a przestrzenią. Ewokują smutek, nostalgię, oczekiwanie na niewypowiedziane i niewiadome. Wrażenia te, decydujące w dużym stopniu o charakterystycznym poetyckim klimacie obrazów Kortyki, wynikają ze stosowanych przez malarza środków formalnych. Biorąc pod uwagę aktualnie stosowane przez artystę formuły

Andrzej Jarosz

> Fragmenty wstępu do katalogu:
„*Bezkresny horyzont*”. Obrazy
Stanisława Ryszarda Kortyki.
Muzeum Architektury we Wrocławiu,
Wrocław 2007

Przyznaję - nie pamiętam, kiedy po raz pierwszy zwróciłem uwagę na płótna Kortyki. Przywołując jednak w pamięci wystawy z ostatnich piętnastu lat, widziane w galeriach i muzeach Wrocławia, zwykle osobne miejsce w przestrzeniach sal ekspozycyjnych zawłaszczają prace interesującego mnie dzisiaj artysty. Odbiegały od wrocławskiej „średniej abstrakcyjnej”, znajdując się na marginesach strukturalno-kolorystyczno-materialnych dyskursów, które od wielu lat zajmują środowisko artystyczne, oddalały się także od „rasowej” ekspresji. Przynosiły za to wrażenie odmienności poprzez balansowanie na cienkiej linii podobieństwa do rzeczywistości i ledwie sugestii figuralnej, znajdując swoje miejsce pomiędzy czymś zjawiskowym a surrealem, *poetyckim* w duchu.

Owo przeczucie liryki jako tonu wypowiedzi, a może właściwego artyście charakteru czy cech osobowości, wywoływane było przez (typowe dla niego) oniryczne przestrzenie - obszary nie z tego świata. Łatwo sklasyfikować taką stylistykę jako malarstwo „fantastyczne” i łatwo jednocześnie dać się zwieść owemu uproszczeniu. Istotnie, na pierwszy rzut oka, Kortyka malował i nadal maluje fragmenty nierealnego, delikatnie niestabilnego uniwersum. Rządzi się ono wszakże - jak sądzę - własnymi prawami czy regułami, z których najszybciej da się zauważyć i odczuć...zawieszenie praw grawitacji oraz operowanie zgoła „nieziemskim” kolorytem

przedstawię, konkretne lub bezprzedmiotowe, wstępnie można charakteryzować jego sztukę, mówiąc o abstrakcji treści.

Tymczasem, już od kilkunastu lat świat Kortyki uległ ewolucyjnym przemianom. Od ukazywania realistycznych fragmentów natury, zacieśnionych kadrów pejzażu, poprzez stanowienie fantastycznych surrealitycznych przestrzeni zmierzał w kierunku rozległych i otwartych kompozycji. Kompozycji zakładających sekwencyjność serii, jej kontynuację oraz łączność pomiędzy płótnami.

Możliwe jest to dzięki konsekwencji trwania przy jed-



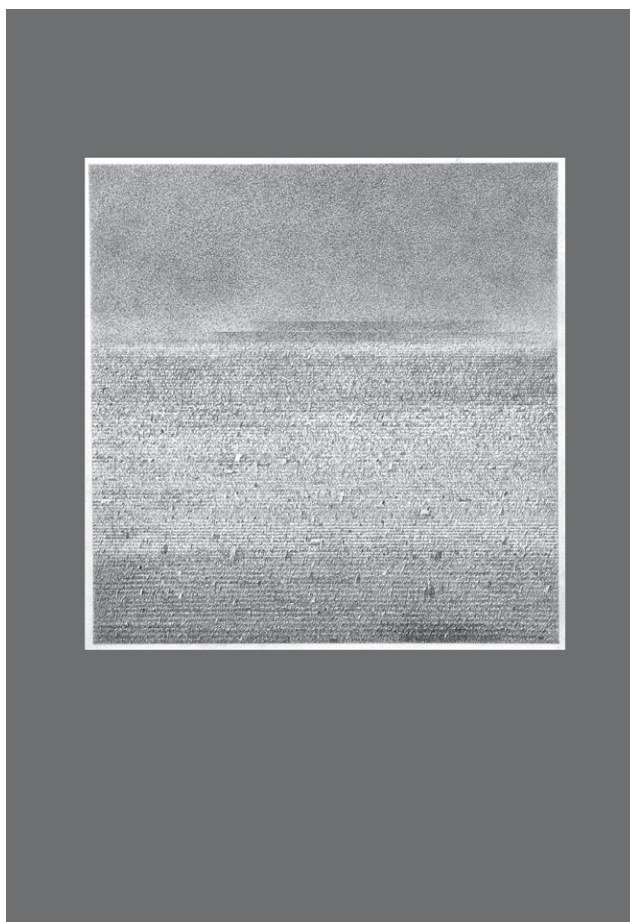
PROF. STANISŁAW RYSZARD KORTYKA, GALERIA GRAFIKI BIBLIOTEKI SZTUKI, FOT. MAREK LALKO

nym modelu kompozycji; linii horyzontu - granicy oddzielającej niebo od ziemi. Wierności nieosiągalnemu krańcowi, ku któremu zmierzają rzędy kamiennych murów i ściany labiryntów bez wejścia i wyjścia.

Obecność owej poziomej osi dostrzegana jest także w licu ziemi, jej strukturze i zmiennej barwie. Horyzontalne ciągi, wznoszące się od dolnej krawędzi obrazu wzwyż, multiplikowane są tak, iż owa ciągłość czy bezkres dotyczy całych płaszczyzn, które Kortyka pracowicie zapełnia ściśle do siebie przylegającymi warstwami materii i koloru. Zasada ta jest także podstawą tworzenia serii rysunków analogicznych do obrazów. Delikatne faktury budujące walorowe ściany, utrzymane są w ryzach równoległych i wymagających precyzji wersów, w które wpisany jest drobny - raz natężający się, kiedy indziej słabnący dukt ołówka. Powstają w ten sposób pejzaże, w których rozprzestrzenia się światło wschodzące i niknące zarazem, opisujące świat rozciągający się od niesprecyzowanego wschodu ku nieuniknionemu zachodowi. Mimo subtelności narzędzia pozornie nieefektywnie żłobiącego karty papieru, Kortyka uzyskuje zdumiewająco trwałą teksturę podobną do wielopiętrowych struktur jego płócien, mającą w sobie malarskość, której geneza tkwi w pierwotnym widzeniu pejzażu i jego rejestracji w postaci czarno-białych fotografii. (...)

Patrząc na fotogramy wykonywane przez artystę można znaleźć jeszcze inne powtarzalne elementy jego koncepcji obrazu, realizowane w różnych gatunkach plastycznych. Kortyka wydaje się być bardzo uważnym obserwatorem - skupienie na obszarze ziemi pozwoliło mu dostrzec jej budowę i akcentować strukturę materii. Połączenie gruntu, koleiny żłobiące ziemię, twarde ułamki skał, pojedyncze kamienie, kruszący się beton i jeszcze kilka innych motywów stało się tematami licznych malarskich wariacji. Konieczność otwierania się kompozycji ku kolejnym realizacjom ustanawia ważny kontekst czasu. Pozwala on ocenić ich wewnętrzną skalę i rozległość zawartej w płótnach przestrzeni.

Suche, pyliste przestrzenie wyzbyte jakichkolwiek elementów organicznego życia- to środowisko opresyjne, lecz intuicyjnie bliskie naszemu doświadczeniu. Przeglądając gwasze Kortyki - niezwykle interesujące ze względu na osiągnięte efekty malarskie, doskonale uzupełniające zestaw rozwiązań formalnych służących analizie i kon-



STANISŁAW RYSZARD KORTYKA, NA HORYZONCIE, 2002, OŁÓWEK, RYS. NA PAPIERZE, 47 X 47

struowaniu własnej wizji pejzażu - stwierdzić można, iż równie ważne jak sięganie wzrokiem ku bezkresnemu horyzontowi jest obniżenie punktu widzenia. Niekiedy maksymalne, do poziomu gruntu jakby przeoranego pługiem, rysowanego broną i oczekującego na deszcz. Takie kadry - bez początku i końca - przedstawiające spektakle barwnych stref na podłożu malarskiej materii, niosą z sobą niemal realny zapach pola, smak pyłu, materialny opór grudek gleby i skał. Do podobnego stosowania rozluźnionych plam oraz pojedynczych form rozpadających się, kruszących bloków wraca wrocławski malarz także ostatnimi czasy. Są to kompozycje zawierające w sobie szersze malarskie plamy, a rozluźnienie konstrukcji i eksponowanie w dolnej strefie obrazu pojedynczych drobiazgów, zyskujących jakąś namiastkę osobowości, przypomina

wcześniejsze obrazy z okresu „surrealistycznego”, kiedy realistycznie malowane kamienie położone na jednej przegrodzie konfrontowane były z rozciągającą się ponad nimi otwartą, błękitną przestrzenią. (...)

Na podstawie dotychczasowych ustaleń ośmielę się także powiedzieć, iż to, co nazwałem „abstrakcją treści” - wartość współgrającą z abstrakcją strony formalnej obrazów Kortyki - jest wynikiem pielęgnacji, może subtelnej erozji wspomnień. Bowiem na ile dokładnie pamiętamy, a na ile nieuchronnie zapominamy każdą chwilę naszego życia? Malarzowi dana jest ta niezwykła zdolność utrwalania wizualnych, jak również psychicznych wrażeń. Kortyka staje się więc melancholijnym w gruncie rzeczy obserwatorem. Jeszcze jedna sprawa, której nie da się oddzielić od malarstwa i postaci wrocławskiego artysty. Do Stanisława Ryszarda Kortyki już dawno przyłgnęło miano malarza-poety. Dla mnie uderzające jest to, że tytuły, jakie nadaje Kortyka swoim pracom to linie tekstu, które ewokują formę, rytmikę i charakter jego wierszy. Są jednocześnie skrótami myślowymi, które podsumowują kompozycje i treść obrazów, ale - jak mi się wydaje - same mogą z powodzeniem przekształcać się w lirykę. *De facto* graficzne zapisy utworów poetyckich Kortyki kojarzą się ze strukturami cierpliwie „pisanymi” rysunków. Starając się uważnie czytać i ostrożnie interpretować tytuły nadane olejom, gwaszom, rysunkom, a także autorskim fotografiami, zyskujemy więc możliwość odnalezienia formalnych inspiracji i niekiedy rekonstrukcji uczuciowych motywacji kierujących artystą.

>> INSTYTUT MUZYKI

> Koncert kompozytorski
z okazji 40-lecia Akademickiego Środowiska Muzycznego w Zielonej Górze

Zgromadzeni 5 czerwca br. w sali kameralnej Filharmonii Zielonogórskiej słuchacze mieli okazję do wysłuchania niecodziennego koncertu. Nieczęsto bowiem zdarza się, w programach nawet tych instytucji, których misją jest promowanie niekomercyjnych kierunków w sztuce, aby cały program wieczoru wypełniły dzieła należące do nurtu określanego jako muzyka współczesna. Taką natomiast okazję stworzył melomanom Zakład Teorii Muzyki Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, organizator Koncertu kompozytorskiego, jaki odbył się w ramach obchodów jubileuszu 40-lecia Akademickiego Środowiska Muzycznego w Zielonej Górze. Na program koncertu złożyły się utwory artystów związanych z tym środowiskiem, a więc kompozytorów, którzy w przeciągu czterdziestolecia historii kształcenia muzycznego na poziomie akademickim w Zielonej Górze pracowali tutaj, a także działają do dzisiaj. Wobec braku możliwości kształcenia w zakresie kompozycji w naszym mieście, wszyscy artyści, których dzieła były zaprezen-

towane tego wieczoru, szlify kompozytorskie zdobywali poza Zieloną Górą, jednak związki wielu z nich z Ziemią Lubuską są wieloletnie i trwałe. Trudno przecenić rolę, jaką działający tu kompozytorzy odegrali w kształtowaniu środowiska muzycznego, nie tylko na Uniwersytecie Zielonogórskim, ale także poza jego murami. Tym bardziej zaskakujące jest, że dopiero pierwszy raz w tak szerokim wymiarze publiczność mogła zapoznać się z twórczością kompozytorską tej grupy, a więc z tą dziedziną, która stanowi istotę i centrum ich aktywności artystycznej.

Podczas koncertu wykonanych zostało dziewięć kompozycji: *Rapsod polski* (2010) na skrzypce i fortepian oraz *Canzona* (2012) na flet, klarnet i puzon Juliusza Karcza, *Tryptyk ludowy* (1974) na trąbkę, waltornię i puzon Zygmunta Herembeszty, *Te lucis ante terminum* (2000) i *Jazz toccata* (1999) - dwie kompozycje na akordeon solo Andrzeja Tuchowskiego, *Sonata* na wiolonczelę i fortepian (2008) Mirosława Bukowskiego, *Cenerentola* (2004) na fortepian na cztery ręce oraz *Hommage à Daquin* (2012) na klarnet i fortepian Katarzyny Kwiecień-Długosz i *Psalm 137* (2012) na skrzypce solo Tomasza Kienika. Wykonawcami koncertu byli: Anna Dynda - wiolonczela, Dorota Frąckowiak-Kapała - fortepian, Paweł Literski - trąbka, Karol Kot - puzon, Jakub Kotowski - skrzypce, Bronisław Krzystek - klarnet, Agnieszka Kuchnowicz - flet, Iwan Moroz - waltornia, Karol Schmidt - fortepian, Mateusz Zastawny - akordeon, Ryszard Zimnicki - fortepian. Muzycy stanęli przed trudnym wyzwaniem, bowiem szczególnym walorem koncertu była obecność na sali wszystkich, za wyjątkiem zmarłego w 2002 r. Zygmunta Herembeszty, autorów prezentowanych dzieł.



Z tego nietłutego zadania wykonawcy wywiązali się znakomicie. Moment ten był zapewne także niezwykle dla samych kompozytorów, nieczęsto bowiem autor może w tak bezpośredni sposób obserwować zetknięcie publiczności z własnym dziełem. Podkreślić w tym miejscu trzeba, że tego wieczoru odbyły się aż trzy prawykonań. Przedstawione na koncercie kompozycje obejmowały szeroki wachlarz stylów i form, od utworów o charakterze niemal dydaktycznym, po kompozycje wymagające od wykonawcy znakomitego warsztatu wykonawczego, zdradzały także wielorakie inspiracje, z jakich czerpali ich twórcy.

Wątpliwości terminologiczne i potencjalne obawy słuchaczy, jakie wiążą się z percepcją muzyki współczesnej, a także szczególne relacje kompozytor-wykonawca-słuchacz, interesująco charakteryzował prowadzący koncert Rafał Ciesielski, wprowadzając słuchaczy w wiele niecodziennych aspektów związanych z wykonywaniem najnowszej muzyki oraz kwestie tożsamości zielonogórskiego środowiska kompozytorskiego.

Licznie zgromadzona publiczność nagradzała gromkimi owacjami poszczególne prezentacje. Okazuje się, że muzyka współczesna nie musi kojarzyć się ze sztuką hermetyczną, dostępną li tylko dla wtajemniczonych i budzić może żywe zainteresowanie odbiorców. Tym samym koncert ten wskazał na potrzebę częstszych prezentacji najnowszej muzyki, oczekiwać więc będziemy na kolejne ku temu okazje.

Bartłomiej Stankowiak

> KONCERT DYPLOMOWY studentów kierunku Jazz i muzyka estradowa

31.05. 2012 r. w Auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ulicy Podgórnej odbył się koncert dyplomowy studentów kierunku *jazz i muzyka estradowa*. Swoje umiejętności zaprezentowali młodzi muzycy kształcący się na co dzień „pod okiem” znanych polskich muzyków jazzowych jakimi są Piotr Baron, Jakub Stankiewicz, Inga Lewandowska, Jakub Olejnik i Gabriel Niedziela. Każdy z dyplomantów zaprezentował 30. minutowy program, który wykonał ze swoim zespołem, a w ich skład wchodził m.in. obecni studenci kierunku *jazz i muzyka estradowa*, jego absolwenci oraz muzycy na co dzień współpracujący ze studentami trzeciego roku. Ciekawym aspektem koncertu była różnorodność stylistyczna jaką zaprezentowali młodzi muzycy. Usłyszeliśmy wiele standardów muzyki jazzowej, a kilka programów dyplomowych w całości poświęcone były tylko muzyce jazzowej, tak jak występ Jarosława Dąbrowskiego (saksofon altowy) czy Pawła Urbańskiego (gitara). Wielkim zaskoczeniem dla publiczności okazał się dyplom Artura Caturiana (wokal), którego większość stanowiły piosenki aktorskie, a humor w nich zawarty niejednokrotnie rozbawił publiczność zgromadzoną na auli. Oprócz tego można było usłyszeć kilka utworów autorskich, które zaprezentowali Katarzyna Błat (wokal) i Eryk Nowak (fortepian). Eryk Nowak swój występ dyplomowy oparł głównie na własnej twórczości. Koncert został bardzo pozytywnie odebrany przez publiczność, o czym świadczą liczne gratulacje skierowane w stronę dyplomantów. Poziom artystyczny został oceniony wysoko, nie tylko przez publiczność, a także przez wykładowców, którzy

przez cały czas bacznie obserwowali i słuchali występów swoich podopiecznych. Studenci kierunku *jazz i muzyka estradowa* zapewniają, że to nie ostatni ich występ w tym roku akademickim, bowiem w czerwcu planowany jest koncert, na którym zaprezentują się nie tylko dyplomanci, ale wszyscy studenci tego kierunku.

Katarzyna Błat

FOT. TELEWIZJA UNIWERSYTECKA



>> INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH

> Koszarowa 19
Katedra Grafiki Wydziału Artystycznego
Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach

30 marca - 30 kwietnia 2012
Galeria Uniwersytecka REKTORAT
ul. Licealna 9 Zielona Góra

Kurator wystawy
dr Katarzyna Dziuba
Kurator galerii
dr Zenon Polus

Grafika artystyczna skupiona wokół ASP w Katowicach od momentu uzyskania autonomii Uczelni w 2001 stale i aktywnie włącza się w nurt artystycznych poszukiwań nowych idei i języka w tym obszarze. Wciąż ewoluuje zarówno w wymiarze dydaktycznym jak i artystycznym.

To w Katowickiej ASP w ramach Katedry grafiki Artystycznej powstała pierwsza w Polsce pracownia technik nietradycyjnych (w 1999 roku), która stała się pomostem pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Kilka lat później z wyżej wymienionej pracowni wydzielono pracownię

działań intermedialnych poszerzając obszar poszukiwań o zagadnienia przestrzenne oraz interakcyjne.

Katowicka Katedra Grafiki jest organizmem otwartym, poszukującym i obecnym w życiu kulturalnym miasta, regionu i kraju. Nazwiska jej wykładowców jak i licznych absolwentów na stałe wpisały się w arkana współczesnej grafiki polskiej czego dowodem są min. liczne nagrody i wyróżnienia na największych międzynarodowych i krajowych imprezach graficznych którymi ośrodkami są min. Kraków, Warszawa, Oldenburg, Cuenca Ourense, Kioto, Guanlan, Taipei. Z kolei obecność i wysokie notowania naszych studentów na konkursach i przeglądach grafiki studenckiej takich jak Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu, Grafika Młodych w Krakowie świadczą o wysokim poziomie nauczania.

Katowice to także ważny punkt na mapie graficznych peregrynacji: Triennale Grafiki Polskiej, PrintArt Katowice i wcześniejsza Intergrafia, Biennale Plakatu Polskiego, festiwal ArsGrafia, w którego skład wchodzi międzynarodowe projekty: Bieguny i Energia oraz Międzynarodowe Triennale Grafiki BIS - wystawy towarzyszące Międzynarodowemu Triennale Grafiki w Krakowie.

Rondo Sztuki - usytuowana w samym centrum miasta dwupoziomowa Galeria Katowickiej ASP, która w tym roku obchodziła pięciolecie swojego istnienia - jest także organizatorem dużych, międzynarodowych graficznych wydarzeń: wystaw, projektów, konferencji np.: *Magia Grafiki Japońskiej*, *Międzynarodowe PrintArt Kraków - Katowice 2008* i towarzyszące mu sympozjum na temat grafiki współczesnej *Bieguny w Grafice* czy tegoroczna *Międzynarodowa Wystawa Grafiki, Japonia i Polska*.

Wystawa Koszarowa 19 - Katedra Grafiki Wydziału Artystycznego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach była prezentacją działalności artystycznej pedagogów tego





wydziału. Pokazała aktualną kondycję grafiki tego środowiska, ujawniając jej specyfikę zarówno w kontekście tradycji, z której wyrosła, jak również w świetle budowania tożsamości wobec nowych form wypowiedzi artystycznych, sięgających po najnowsze technologie.

Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, który reprezentowany przez grafikę studencką mieliśmy zaszczyt gościć w Galerii Wydziałowej na Wydziale Artystycznym ASP w Katowicach w roku ubiegłym.

Katarzyna Dziuba



rektorat

Joanna Imielska

Galeria Uniwersytecka REKTORAT

Wystawa pt.: *Wczesna godzina*

Kurator wystawy: Magdalena Gryśka

18 maja 2012

Do Galerii Uniwersyteckiej Rektorat zaprosiłam Joannę Imielską ze swoim najnowszym cyklem prac pt. *Wczesna Godzina*. Pracę nad cyklem rysunkowym, który nazwała *Czas*, Joanna Imielska kontynuuje od 2001 roku. Czas jest dla niej przedmiotem badawczym ale i rodzajem refleksji, wykorzystuje jego nieprzewidywalność, ciągłość i nieustanną zmienność. Linia, która stała się punktem wyjścia dla jej rozważań, przewija się poprzez wszystkie znane mi wątki z prac Joanny. *Tkane rysunki* Joanny

z poprzednich lat, to dla mnie poszukiwanie powtarzalności, która obecna jest w życiu każdego człowieka, objawia się w misternych koronkach, buddyjskich mandalach, mantrach, różańcach, modlitwach, medytacjach, w oddechu. I tak, z zapamiętanych obrazów z przeszłości wysnuła nić i poprowadziła ją przez wspomniane *tkane rysunki*. Jej mapy odzwierciedlają to, co jest wewnątrz, są projekcją, wyobraźni, potrzeby poznawania świata. Oglądając je, widz jak wędrowiec przemieszcza się przez te przestrzenie. W labiryntach odnajduję metaforę wewnętrznego dryfowania, poszukiwania możliwości i rozmaitych rozwiązań, labirynt jest dla niej *pojęciem wieloznacznym, po części magicznym i przez to niezwykle fascynującym, symbolem religijnym, symbolem życia, symbolem śmierci, występującym w zagadkach i grach, jako figura w ogrodach, a także jako zwykły element dekoracyjny*, dla mnie jednak są symbolem ulotności i kruchości życia, jak też nieodnajdywaniem celu mimo ludzkich starań i można by rzec, ziemskich poszukiwań.

Joanna stara się nie tracić kontaktu z naturą i uważnie ją obserwować, z jednej strony ma do niej stosunek bardzo emocjonalny, z drugiej chłodno myśli o obrazie. Te dwa światy, które początkowo wydają się być blisko siebie, w procesie twórczym oddalają się od siebie, możemy podążać poprzez zarysowane przez nią ścieżki, zaczynając od świata w mikroskali na jego makroskali kończąc. W tekście do katalogu wystawy czytamy: *w najnowszych pracach z obszaru czasu za-*



FOT. ANNA KRASKO

tytułowanych 24 godziny interesuje mnie mój własny, wewnętrzny czas. Zegary są w nieustającym ruchu... Nie da się oddzielić czasu od refleksji nad przemijalnością... może te prace są moim sposobem na przewyżczenie upływu czasu, pozornym zatrzymaniem. Ta wystawa na to pozwoliła, podsunęła myśl, że warto na chwilowe zatrzymanie się, że warto czasem doceniać każdą mijającą godzinę, niezależnie od jej jakości, ale za to, że po prostu w naszym życiu jest...

Magdalena Gryśka

konkretnej obecności. Jesteśmy *zniknięci, nieobecni* jak dodaje Olga Tokarczuk.

Podróże są różne, jak wiemy...

Joanna Imielska jeden ze swoich tekstów rozpoczyna słowami:

Któregoś listopadowego dnia rozpoczęłam swoją podróż...

Jest to punkt wyjściowy, zaznaczony na skali czasu, data symboliczna - ważna jedynie dla mnie. Z tego pierwszego punktu zaczęłam wyprowadzać linię...a na tej linii



FOT. ANNA KRASKO

Joanna Imielska w latach 1983-88 studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny). Pracuje na poznańskim Uniwersytecie Artystycznym na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Od 1994 roku prowadzi pracownię rysunku na Wydziale Edukacji Artystycznej. W latach 2002-2008 Prodziekan, a od 2008 roku Dziekan Wydziału Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. W latach 1990-91 i 1997 była stypendystką Ministra Kultury i Sztuki oraz Ministra Kultury w 2005 roku. Zajmuje się rysunkiem i malarstwem.

Justyna Ryczek

> Podróż w czasie, wokół czasu, przez czas...¹

*Kiedy wyruszam w podróż, znikam z map. Nikt nie wie gdzie jestem. W punkcie, z którego wyszłam, czy w punkcie, do którego dążę? Czy istnieje jakieś „pomiędzy”?*² Zawieszeni w czasoprzestrzeni istniejemy poprzez utratę

pojawiały się, co jakiś czas kolejne punkty...a te kolejne punkty to ważne zdarzenia i ważne osoby.”³

Efektom tej podróży są prace oraz czas mierzony poszczególnymi realizacjami. Kolejne cykle rysunków, grupy obrazów, jak prowadzone dzienniki, są zapisem trwającej przez lata podróży wewnętrznej. Artystka świadomie zatrzymuje wspomnienia upływających dni, miesięcy, zmiany pór roku. Liczony, zauważany czas, który znika z map naszego życia. Obok niego rozwija się linia skierowana ku przyszłości.

Nasza podróż rozpoczyna się w momencie wkroczenia na wystawę. Podążamy za kompasem wyrysowanych linii. Pograżeni w spokojnej kontemplacji, znikamy „pomiędzy” rzeczywistością a sztuką. Niczym uważni detektywi śledzimy powolnie rozwijające się linie, cienkie, delikatnie zakreślane, ale w swej nieuchronności paradoksalnie mocne i nierozzerwne. Wśród nich odnajdujemy pozostawione przez artystkę ślady: doznań, refleksji, poszukiwań i prób odnalezienia. Nieprzerwane trwanie, jak zapis linii papilarnych świata. Zauważamy również proste kształty figur geometrycznych: koło, kwadrat, trójkąt. Geometria kojarzy się z uporządkowaniem, odgórnie wprowadzonym

ładem, Imielska jedynie korzysta z geometrii, nie stawia jej w centrum. Przywołuje te kształty, na wzór ważnego wspomnienia, a może głęboko skrywanej tęsknoty za prostotą i pewnością świata. Pamiętajmy tak częste w filozofii, a także nieobce sztuce, połączenie geometrii z możliwością poznania i oddania prawdziwego bytu. W dzisiejszym świecie nawet, jeżeli zwątpiliśmy w istnienie metafizycznego bytu, nadal podejmujemy próby zbliżenia się do miejsc, które on zajmował. W twórczości Joanny Imielskiej owa próba przejawia się poprzez zainteresowanie procesem życia, czasowym trwaniem człowieka, jego zanurzeniem w świecie i w relacje teraźniejszości zarówno wobec przeszłości, jak i przyszłości. Odwołując się do Heideggera moglibyśmy powiedzieć, że artystka w centrum swej sztuki stawia bycie-w-świecie, które zawsze rozwija się w czasie. Tworzenie również wymaga czasu, tym bardziej, że rysunki Joanny Imielskiej są bardzo pracochłonne. Konsekwencja w tworzeniu umożliwia głębo- kie, namacalne doświadczanie czasu. Czasami *Czas* znajduje się na pierwszym planie, stając się tytułem cyklu.

Grzegorz Sztabiński pisząc o postawie artystycznej Joanny Imielskiej, szczególnie widocznej w cyklu *Czas*, zauważa jej podobieństwo z założeniami słynnych „obrazów liczonych” Romana Opalki. W obu przypadkach otrzymujemy specyficzne zapisy czasu, jednak, gdy zanikające liczby Opalki są śladem czasu linearnego, jednego konkretnego czasu, który nieustannie upływa, to linie Imielskiej sugerują „nakładania się wielu wymiarów czasu”⁴. Każda liczba to ślad minionego, utraconego czasu; kształty kreślone linią zachowując różnorodność, cyklicznie powtarzają się ujawniając złożoność czasu, jego wewnętrzne odczucie nie musi zlewać się z zewnętrznymi przejawami upływających chwil. Opalka rywalizuje z czasem, zatrzymuje go, a jednocześnie pokazuje jego nieodwracalne działanie na swojej twarzy. Imielska akceptuje wieloznaczność czasu, podkreśla jego egzystencjalny charakter. Śledząc wielorakie przejawy czasu w naturze, akcentuje ich wzajemne przenikanie się. Czas natury może stać się czasem człowieka, dlatego artystka tak często odwołuje się do niej. Faktura liścia, jego delikatnie zaznaczana forma, płatanina miniatury gałązek, czy pofalowane kształty przypominające amebowe stworzenia morskie, jak w rysunkach z cyklu *Czas na ogrody*. Pierwotność wykreślonych pól może wywoływać skojarzenia z biologicznym dziedzictwem ludzkości, przecież człowiek stanowi część natury. Zielone płachty rozwijających się fałd sugerują wspólnotę - roślin, najdrobniejszych stworzeń i człowieka, jedność połączona anatomią życia. Znaków takiego połączenia mamy wiele, ale nauczyliśmy się kulturowo je ignorować. „Przeptywające przez nas powietrze informuje, że nie jesteśmy zamknięci w sobie, izolowani ani ograniczeni, przeciwnie - wykraczamy ku otwartej przestrzeni, która nas ogarnia i umożliwia zjednoczenie z całością, w jakiej istniejemy. - pisze Jolanta Brach-Czaina - Można powiedzieć, że jest to dostępna każdemu, naturalna forma mistycznego doświadczenia świata, na którą nie zwracamy uwagi.”⁵ Czasami pomocne w zauważeniu mogą stać się subtelne linie kreślone ręką artysty/artystki. One wyznaczają kierunek naszych poszukiwań. Jednak drogi bywają pogmatwane i kręte i nie każda podróż musi zakończyć się sukcesem. Stąd ostatnio tworzony cykl nosi nazwę *Labirynt*.

W tych pracach linie zagęszczają się i krzyżują, często zamknięte przez okalające je odmienne kształty. Czy jest

wyjście z tytułowego labiryntu? A jeżeli labiryntem jest nasze życie, to czy jedynym wyjściem jest jego kres, czyli śmierć? W spokojne wcześniej rysunki wkrada się niepokój i niepewność, a może była tam od zawsze...

Równocześnie, niektóre *Labirynty* przypominają wschodnie mandale, kruche, chwilowe zapisy piasku oddające porządek wszechświata. Jak wiatr rozwiewa doskonałe symbole, tak każda następna chwila zamazuje prosty obraz rzeczywistości. W opisywanych rysunkach, głęboko ukryta, drzemie świadomość niemożności przedstawienia świata w uporządkowany, prosty sposób. Nie znaczy to, że powinno się zaniechać takich prób.

Działalność artystyczna Joanny Imielskiej nie wypełnia się jedynie w rysunkach. Obok nich artystka tworzy obrazy. Gdy zestawimy rysunki z malarstwem widać z jednej strony wyraźną różnicę, a z drugiej uporczywe kroczenie własną drogą. Rysunki utrzymane są głównie w jednej, często stonowanej kolorystyce - brązy, zielenie, szarości. Gdy pojawia się wyraźniejszy akcent kolorystyczny, na przykład plama czerwieni, jest ona zgaszona i stłumiona. Tymczasem malarstwo to feeria kolorów, wielość skrzypiących się, żywych barw. Obrazy skomponowane są z rozbuchanych, aktywnych, różnokolorowych elementów, jakby potwierdzając, że istotną cechą malarstwa jest użycie koloru. Chociaż z czasem coraz bardziej zostają poddane porządkowi linii, zamknięte w geometrię figur - kwadrat, trójkąt czy koło. Dwa odmienne podejścia współkonstytuują dojrzałą wypowiedź artystyczną, w której wspólne pozostają rozważane problemy. Powstaje sztuka otwarta i wrażliwa.

Konsekwentnie odbywana Podróż trwa...

PRZYPISY:

- 1 Tytuł nawiązuje do tytułu znanego happeningu Wolfa Vostella z 1964 roku *In Ulm, um Ulm und um Ulm herum* (W Ulm, pod Ulm i wokół Ulm)
- 2 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 60
- 3 Wypowiedź artystki z materiałów archiwalnych.
- 4 G. Sztabiński, recenzja dorobku artystycznego w związku z przewodem kwalifikacyjnym II stopnia, archiwum artystki.
- 5 J. Brach-Czaina, *Błony umysłu*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2003, s. 28



GALERIA FOTOGRAFII „Na DOLE”

Instytut Sztuk Wizualnych UZ,
ul. Wiśniowa 10
kurator galerii: Marek Lalko

Galeria powstała w 2008 roku i prowadzona jest do dnia dzisiejszego przez dr Leszka Krutulskiego i mgr Marka Lalko. Początkowo były tu prezentowane dyplomy i wystawy zbiorowe studentów z dwóch pracowni fotografii ISW (dr Heleny Kardasz i dr Leszka Krutulskiego). Mieszczą się one po dwóch stronach tego samego korytarza, więc naturalną



∧ FOT. : I. HARABIN, ∨ M. ŻMUDZIŃSKI



decyzją stało się eksponowanie na ścianach fotografii i wykorzystywanie wystaw jako elementu dydaktyki. Oczywiście stało się, że ten proces edukacji artystycznej można poszerzyć. Powołaliśmy do życia galerię fotografii, która pokazuje prace naszych studentów oraz twórców spoza Instytutu. Bardzo cieszy nas też fakt, że galeria jest jedynym miejscem na mapie Zielonej Góry, gdzie regularnie prezentowane są różnorodne sposoby podejścia do materii fotograficznej. Zaprezentowaliśmy do dzisiaj 14 wystaw indywidualnych, wykonanych w technikach tradycyjnych oraz cyfrowych. Do tej pory zaprezentowaliśmy następu-

jących autorów: Justyna Andrzejewska „Reportaż”, Malwina Kaszubska „Rok” autoportrety, Dawid Andruszkiewicz „Fotografie z ulicy”, Joanna Stachowiak „Grafika”, Cezary Mszczyszyn „Zielona Góra”, Barbara Panek „Studio portretowe BPS&co. Model 2009”, Anna Drupka „Między myślami”, Grzegorz Kwolek „Wrocław”, Aleksander Celiewski „Życie na kartach fotografii”, Anna Jagieło „Nie bez znaczenia”, Paweł Janczaruk „Obok da Vinci”, Iwona Harabin „Między mną”, Mariusz Żmudziński „More than you see”.

Marek Lalko